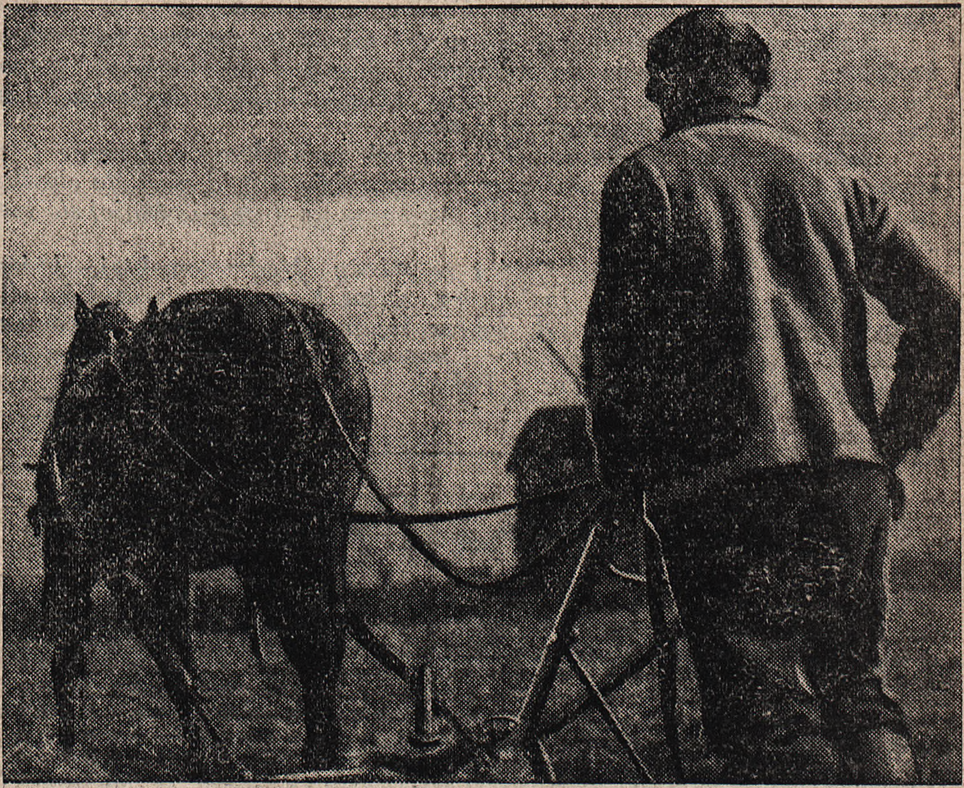
NIEDZIELA 13 PAŹDZIERNIKA 1935 R. Nr 49.

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją Czarnego Wujaszka.



W POLU

Od pierwszych dni wiosny
Do późnej jesieni,
Ciągle się nam pole
Złoci lub zieleni.

Co rok na te łany
Rolnik z pługiem wraca,
Co rok go tu czeka
Ciężka, znojna praca.

Gdy zobaczysz w polu:
Rolnik ziemię orze,
To mu, proszę powiedz
Serdecznie: — Szczęść, Boże! —

KOCHANE DZIECI!

Ubiegłej niedzieli byłem w Modrzejowie na poświęceniu nowego gmachu szkoły powszechnej. Z pism już wiecie, jak się ta uroczystość odbyła. Ja tylko tu chcę dodać, że podczas niej pięknie śpiewał chór szkolny i że wszystkie dzieci szkoły modrzejowskiej głośnemi okrzykami okazywały swą szczerą radość z racji otrzymania budynku szkolnego.

Najbardziej podobało mi się w tej szkole to, że jest tam dużo kwiatów, co wprowadza do widnych i jasnych sal swojskość i spokój rodzinnego domu. Bo są to takie same kwiatki w doniczkach, jakie stoją w oknach Waszych mieszkań.

Ściany szkoły modrzejowskiej są tak pomysłowo malowane i takiemi farbami, że kiedy się człowiek znajdzie wśród nich, to choćby nie wiem jak był smutny, jaśniej mu zaraz na duszy i raźniej się bierze do pracy.

Niechże Wam, Drogie Dzieci ze szkoły Modrzejowskiej, której patronem jest Stanisław Jachowicz, autor licznych wierszyków dla dzieci i wielki ich przyjaciel, dobrze się w tym budynku szkolnym powodzi. Niech wśród kwiatów i pogodnej atmosferze sal wre praca radosna dla dobra Waszego i Polski.

CZARNY WUJASZEK.

WĘDRÓWKI PAJĄKÓW

Podczas ciepłych i słonecznych dni w październiku, ukazuje się w powietrzu znaczna ilość białej pajęczyny, zwanej „babiem latem". Nawet miasta nie są od niej wolne. Przędzeniem tych niteczek trudnią się małe, ciemne pająki, aby mogły się po nich wznieść wysoko i dlatego odbywać wędrówki. Pewien przyrodnik, płynąc okrętem, spostrzegł w odległości 60 kilometrów od lądu białą pajęczynę, spadającą na okręt; wiatr rozniósł ją i na dalsze przestrzenie!

W jakim celu ta wątła tkanina porzuca ziemię, ażeby bujać w przestworzach? Nie skłania jej do tego ciekawość, ani fantazja, lecz potrzeba wyszukania miejsca na zimowe leże. Widziano pająki, które z nadejściem jesieni, porzucały bagna i zapomocą pajęczyny przerzucały się na ląd suchy.

Przyrodnik Blackwell, przechadzając się jesienią po polach, spostrzegł, że wszystkie płoty i łąki pokryte były ogromną liczbą pajączków i białych, lśniących włókien. Nogi jego oplątane zostały jak siecią, delikatnemi nitkami, — które wznosiły się w górę i przedłużały w nieskończoność. W miarę jak promienie słoneczne rozgrzewały ziemię i niższe warstwy atmosfery, włókna odrywały się od ziemi i wraz z rozgrzanem powietrzem, leciały prostopadle na kilkaset stóp w górę

Popołudniu, skoro się ochłodziło nitki zaczęły się spuszczać i sadać na płotach, drzewach i trawie. Pająki, odbywszy podróż napowietrzną wracały znów do swoich obowiązków : snuły w dalszym ciągu białą przędzę. W ciągu sekundy pojedyńcze włókno dosięga metra wysokości. Pająk uwiesiwszy się u jednego końca włókna, przytwierdzonego do muru lub łodygi spuszcza się bezpiecznie ze znacznej wysokości. Niekiedy na balonie z pajęczyny podróżuje cała rodzina, złożona z matki i małych; dostawszy się na ziemię, pająk: odcinają włókna i tkanina ulatuje z wiatrem. Przy sprzyjających okolicznościach pająki mogą na tych mprowizowanych balonach przebywać przestrzeń 250 do 300 kilometrów. W ten sposób mogą przenosić się z miejsca i zakładać osady w miejscach dla siebie najwygodniejszych .

Straż pożarna mrówek

Przyrodnik Fr. Gedde, chcąc przekonać się jak zachowują się mrówki w razie grożącego im niebezpieczeństwa pożaru, przeprowadził doświadczenie, które opisuje następująco:

W pewnym lesie jodłowym położonym w Alpach austrajckich na wysokości 1000 m. wyszukałem duże mrowisko, w które włożyłem świecę palącą tak, że płomień wystawał mniej więcej 3 cm. ponad powierzchnię. Natychmiast przypadały najbliżej znajdujące się mrówki i obserwowały ogień. Po kilku sekundach niektóre mrówki w widocznem zdenerwowaniu poczęły skakać do ognia i spalone spadały. Był to sygnał, mobilizujący całe mrowisko. Bezładne sł akanie ustało. Natomiast zaczęło się systematyczne gaszenie płomienia. Najsilniejsze mrówki poczęły się wdrapywać na brzeg świecy zwróciwszy się tyłem do płomienia, strzykać zaczęły pewną ciecz wprost na knot świecy, poczem przeważnie poparzone spadały w dół. Niezrażone tem inne mrówki prowadziły dalej dzieło gaszenia. Płomień świecy pod wpływem tej cieczy syczał i malał coraz więcej, aż wreszcie po czterominutowem gaszeniu zgasł zupełnie.

Naokoło świecy znajdowało się 150 do 200 spalonych mrówek, które w obronie społeczności położyły swe życie.

Następnie mrówki próbowały zasypać świecę piaskiem i igliwem, a silniejsze zwierzęta w dalszym ciągu oblewały knot świecy.

Zdenerwowanie w mrowisku ustało. Mrówki poczęły wykonywać zwykłą swą pracę.

Kiedy po pół godzinie znowu próbowałem zapalić świecę, musiałem zużyć pudełko zapałek, zanim impregnowany cieczą mrówek knot się zapalił. Natychmiast poczęły mrówki biec z wszystkich stron i ponownie gasić płomień co im się też udało w przeciągu 30 sekund.

Z powyższego zdaje się wynikać, że mrówki nie posiadają specjalnej straży pożarnej, że natomiast każda jest gotowa położyć życie dla dobra ogółu.

Skolonizowanie Sahary

W mieście Nogent sur Marne we Francji, zebrał się komitet, którego członkowie przystąpili do prac nad planem, mającym urzeczywistnić dostęp do pustyni Sahary, większej obszarem od Europy i zamienić ten wysuszony żarem kraj w urodzajną ziemię. Naukowe badania wykazały, że Sahara rokrocznie pochłania kilometry żyznej ziemi, niszcząc oazy i zasypując naturalne zbiorniki wód.

Dokonywane w ostatnich czasach wiercenia doprowadziły do bardzo ciekawych odkryć. Otóż pod warstwami piasku znaleziono ślady ludzkiego życia. Znaleziono miasta całe, zwaliska świątyń i teatrów, szczątki wodociągów i t. p. To świadczy, że na obecnej pustyni wrzało ongiś życie. Zostało ono zniszczone skutkiem jakichś niewiadomych przyczyn.

Ale oto w roku 1931, uczony monachijski, architekt Turgel, wypracował plan użyźnienia Sahary. Według tego planu, należałoby wybudować olbrzymią tamę, oddzielającą ocean Atlantycki od Morza Śródziemnego. Od tej tamy rozchodziłaby się sieć śluz. Uzyskana tym sposobem różnica poziomów wynosiłaby 200 metrów i byłaby wykorzystana na wybudowanie olbrzymiej elektrowni, której sprawność odpowiadałaby sile 160 miljonów koni parowych. Zainstalowanie olbrzymiej ilości rur i śluz w związku z powstałą elektrownią umożliwiłoby nawodnienie Sahary na przestrzeni 6 miljonów km. kw.

Przedewszystkiem jednak należy powstrzymać lotne piaski od najazdu. To też już obecnie przystąpiono do obsiewania całych przestrzeni w Nigerji, Libji i Algierze bujną roślinnością. Te wały roślinne mają za zadanie powstrzymać piaski w ich zapędzie.

Pod zwałami ziemi

(Opowiadanie Tomka)

— Poszliśmy na czterodniową wycieczkę w bardzo piękną okolicę. Trzeciego dnia zabrakło nam żywności, więc wybraliśmy się ja, Janek i Staszek do wsi po jaja i masło, reszta zaś do miasteczka po chleb i jeszcze tam coś.

Nasza trójka poszła lasem. Doszliśmy do wsi, kupiliśmy masło i jajka i wracaliśmy do obozu przez pola. Jedna z łąk była ogrodzona kolczastym drutem i na słupku był napis: „Uwaga! Byk, który bodzie!“

Istotnie na łące pasł się byk. Obeszliśmy więc zagrodę i dotarliśmy do małego, wartko płynącego strumyka. Ponieważ było dość czasu do powrotu, postanowiliśmy zbadać, skąd strumyk płynie. Szliśmy wciąż wgórę i wgórę, aż doszliśmy do małego źródełka.

— No, teraz możemy wracać do obozu — rzekłem.

— Jeszcze pójdziemy, na drugą stronę tego wzgórza — odparł Sta-

szek — ciekaw jestem co tam jest.

— Ale wrócimy zbyt późno — oponowałem. — W obozie będą na nas czekać.

— E, nie, dopiero piąta — rzekł Janek, orjentując się po słońcu.

Wdrapaliśmy się więc na szczyt wzgórza. Po drugiej jego stronie była stroma ściana, na dwa piętra powstała wskutek wykopania piasku i żwiru.

— Zjedziemy po tej ścianie wdół — zaproponował Staszek.

— Lepiej nie — odparłem. — Popierwsze, mam w plecaku jajka, które mogą się potłuc, a podrugie, ściana jest zbyt stroma. Może być nieszczęście.

— E, kraczesz — rzekł Staszek. — Plecak możesz zdjąć i wziąć przed siebie.

I nie czekając, pobiegli do ściany. Spuścili z krawędzi nogi i zaczęli szybko opuszczać się wdół. Nie przejechali jednak i połowy przestrzeni, gdy część ściany oberwała się i spadła na nich.

Spojrzałem ze zgrozą wdół. Nie było ich wcale widać spod osypiska.

Nie namyślając się, zrzuciłem plecak i skoczyłem wdół. Wylądowałem na osypisku. Z boku spostrzegłem wystającą rękę: zacząłem grzebać w tem miejscu i wkrótce dogrzebałem się do głowy Janka. Był bardzo wystraszony i z trudnością łapał powietrze. Przy mojej pomocy wydobył się na powierzchnię.

— Biegnij do wioski po ludzi i łopaty! — krzyknąłem. — Prędzej.

Janek był, jak ogłupiały, jednak na mój rozkaz ruszył z kopyta. Ja zaś zacząłem poszukiwać Staszka. Szybko uświadomiłem sobie że, gdy ta lawina runęła, był on tuż przy Janku, z lewej strony. Zacząłem więc kopać szybko rękami w tem samem miejscu. Nie znalazłem nic. Zacząłem więc rozkopywać niżej i po kilku minutach napotkałem na coś twardego. Była to głowa Staszka. Okopałem ją dokoła. Staszek leżał na boku. Oczy miał zamknięte — był nieprzytomny. Przyłożyłem do otwartych ust lusterko, które miałem przy sobie: lusterko zapociło się zlekka — znaczyło to, że oddychał.

Chciałem wydostać go spod osypiska, jednak to było niemożliwe. Na nim leżało przeszło dwa metry piachu. Gdybym zaczął dalej kopać, piach zwaliłby się i przysypał również mnie. Zabezpieczyłem więc tylko jego twarz czapką i czekałem na pomoc.

Jakoż nadeszła wkrótce. Zdyszany Janek przyprowadził pięciu ludzi z łopatami. Znalazł się i lekarz, który tu spędzał wakacje.

Szybko rozkopano piach i wydobyto Staszka. Lekarz dał mu jakiś pobudzający zastrzyk i po kwa

CO PISZĄ DZIECI?

Ojców leży w dolinie Prądnika. Dolina ta jest bardzo ładna. Cała otoczona jest pięknemi skałami i bujnemi lasami. Ojców jest własnością książąt Czartoryskich. Ponad Ojcowem wznoszą się ruiny zamku króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Koło tego zamku jest willa książąt Czartoryskich. Są tam różne groty wapienia krystalicznego i zwykłego.

Pomiędzy temi grotami wznosi się duża grota, w której ukrywał się król polski Łokietek i grota ta została nazwana grotą Łokietka. Są tam skały, które noszą nazwę Sfinks, Żydek, itd. Jest tam wiele jeszcze pięknych rzeczy.

Biała Śnieżyczka

dransie chłopak otworzył oczy.

— Dzielnieś się spisał — rzekł lekarz do mnie. — Gdyby jeszcze kilka minut, jużby twój przyjaciel nie żył.

Ale ja wiedziałem, że ratować przyjaciela i wogóle ludzi jest świętym obowiązkiem każdego człowieka i dlatego wcale nie byłem dumny z pochwały doktora.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

BIAŁA ŚNIEŻYCZKA. Szczęśliwie się składa, że wracasz już do zdrowia i że wkrótce już będziesz mogła wrócić do szkoły. Martwię się tylko tem, że będziesz musiała teraz doganiać w nauce swoje koleżanki. Za opis Ojcowa dziękuję.

J. ŻUREK. Twoje wielkie zadowolenie z otrzymania nagrody w postaci znaczków pocztowych sprawiło mi niemałą przyjemność, cieszę się bowiem zawsze, kiedy Czytelnicy „Mojego Światka" mają ze swej gazetki dużo radości. To znowu jest nagroda dla redakcji.

HALINKA JASTRZĘBIEC - TOBOLSKA. Twoja niespodzianka, to znaczy łamigłówka jest bardzo dobrze ułożona; mógłbym ją dać do druku bez najmniejszej przeróbki, a już o tem, żebym się miał śmiać z Twej pracy — niema mowy. Rzadko się zdarza, aby łamigłówka, napisana przez któregoś z Czytelników, była napisana tak porządnie i żeby znaczenie wyrazów i sylaby były tak bezbłędnie podane, jak w Twojej łamigłówce. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie rozwiązanie, bardzo dla mnie osobiście pochlebne i miłe, ale pomyśl, Halinko, jakby to wyglądało, gdybym ja w pisemku przez siebie redagowanem zamieszczał prace, które mnie osobiście dotyczą. Już swego czasu raczej przez niedopatrzenie była w „Moim Światku" łamigłówka o takiem rozwiązaniu, wolałbym już jednak, żeby się ono nie powtarzało. Dziękując za przysłaną łamigłówkę, proszę uprzejmie o następną równie starannie ułożoną.

ODGADNIJCIE

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 48 „MOJEGO ŚWIATKA"

I TAJEMNICZA MOWA: 1) Jaka praca taka płaca; 2) Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada; 3) Natura wilka do lasu ciągnie.

II FIGIEL ARYTMETYCZNY: do restauracji weszli: dziadek, syn i wnuk.

III ZGADYWANKI: wrona, obrona, Jacek, kwiat, Ural, świder, Genewa, sala, dywan, Alaska.

IV ŁAMIGŁÓWKA: Ignacy Paderewski.

Nagrody otrzymali: 1) Halinka Jastrzębiec - Tobolska i 2) Bolesław Garlewicz znaczki pocztowe ofiarowane przez f-mę W. Czechowskiego w Sosnowcu, 3) Jasia Jędrzejewska — „Domino" Marji Dymowskiej, 4) Jasio Klich z Będzina — „Rozbójnik morski" J. Bohuszewicza, 5) Zochna Janicka — „Kubuś i Halusia" Jana Mura

—:O:—

Dobre rozwiązania nadesłali: 1) Halinka Jastrzębiec - Tobolska, Chojnice (na Pomorzu); 2) Irena Wiktosińska; 3) Henryk Kościak; 4) Waldemar Szczepański; 5) Alicja Szczepańska; 6) Genowefa Macuda; 7) Iruś Marynarz; 8) „Biała śnieżyczka"; 9) Aniołek Wacław; 10) Ludwik Skorus, Dańdówka, 11) Jasia Jędrzejewska; 12) Jadzia Jędrzejawska; 13) A. Derdówna; 14) Czerwona Zorza z Zawiercia; 15) Iryś z Zawiercia; 16) Bolesław Garlewicz; 17) Jadzia Kleinówna, Czeladź; 18) Danusia Zagrodzka z Czeladzi; 19) J. Żurek; 20) Zenia Sowianka z Dąbrowy; 21) Isieńka Ottówna z Dąbrowy; 22) Jasiu Klich z

Będzina: 23) Hala Jodłowska; 24) Jan Kurpik; 25) Mały Zuch; 26) Zenia Szarotka; 27) Janina Paczewska z Dąbrowy; 28) Perełka; 29) Krysia Stokrotka; 30) Tadeusz Grzeszczak z Będzina; 31) Zochna Janicka; 32) Maciuś Janicki; 33) Bolesław Piotrowski, 34) Czupurny Jurek, 35) Janinka Bogucka, **oraz z poprzedniego numeru:** 1) Wiesia Ciszkówna z Będzina; 2) Janina Paczewska; 3) Bolesław Garlewicz; 4) Hala Jodłowska; 5) Halinka z Sosnowca.

—:O:—

UZUPEŁNIANKA

KA — — — —
— KA — — —
— — KA — —
— — — KA —
— — — — KA
— — — KA —
— — KA — —
— KA — — —
KA — — — —
— KA — — —
— — KA — —
— — — KA —
— — — — KA
— — — KA —
— — KA — —
— KA — — —
KA — — — —

Kreseczki zastąpić literami, które wraz z sylabą „ka" utworzą słowa o następującem znaczeniu: 1) Elegancki pojazd, 2) gatunek drzewa (kwiaty o pięknym zapachu), 3) cenny, ręcznie tkany dywan, kapa, 4) inaczej płot, 5) państwo w Europie, 6) góra, wybuchająca lawą i gazami, 7) mieszkania, 8) zażalenie, oskarżenie, 9) dawny taniec, 10) ogromne bogactwa, 11) dawne złote pieniądze, 12) zwierzę pustynne, 13) ułomny, 14) półwysep w Europie, 15) nieodzowne części np. palta, 16) inaczej sposobność, 17) stopień podoficerski.

—:O:—

KRZYŻ MAGICZNY

Cyfry zastąpić literami, ażeby utworzyły słowa o podanem znaczeniu. Trzy rzędy poziome wypełnione cyframi, równają się rzędom pionowym.

			1			
	6	7	2	1	4	
	7		3		3	
1	2	3	4	5	6	1
	1		5		8	
	4	3	6	8	9	
			1			

Znaczenie wyrazów: 1) Pospolity owad; 2) Część świata; 3) drapieżnik morski.

BILETY WIZYTOWE

(ul. Ludwik Skorus — Dańdówka)

CZ. PASWA	FR. JERZY	GOROTAFF
HERDENOL	CIEMNIE	KUDCZYŃ

Z liter umieszczonych w pierwszym rzędzie odczytać zawód każdego z panów, zaś z liter z drugiego rzędu narodowość tych panów.

Czy wiecie, że...

...temperatura, mniejsza lub większa, wywiera wpływ na rozwój owadów. Np. zwykły mól, przy trzydziestu stopniach Celsjusza, rozwija się w przeciągu 51 dni i waży 2,1 miligrama. Natomiast przy dwudziestu stopniach potrzebuje 123 dni do pełnego rozwoju, ale waży zato 4,3 miligr.

FILATELISTKA — KAZIA KOSIŃSKA 14)

NA CZERWONĄ PLANETĘ

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Kurytarz skręcił raptownie w bok rozszerzając się w jakąś wielką salę. Tu była zgromadzona cała masa Marsjan. Ala zadrżała. — Co oni z nią zrobią?

Lecz jeden, jakby odgadłszy jej myśli, przemówił:

— My ciebie tylko chcieć zapytać o jedną rzecz!

Poprzedni rozmówca dziewczynki, najwidoczniej jakiś przełożony, lub władca wszystkich Marsjan przez jakiś kwadrans porozumiewał się sposobem telepatycznym z resztą zebranych. Wkońcu zwrócił się do niej:

— Ty przyjść z Ziemi? — zapytał.

— Tak! tak! potwierdziła dziewczynka.

— A co ty chcieć u nas?

Ala zakłopotała się znów. Czy te stwory ją zrozumieją? Czy zrozumieją, że żądza wiedzy i poznania pchnęła garstkę podróżników na nieznany glob?

Odparła więc na chybił trafił:

— Chcieliśmy zobaczyć, jak wygląda Mars.

— A skąd ty wiedzieć o Marsie?

— Na Ziemi mamy takie przyrządy, przez które obserwujemy Mars — brzmiała odpowiedź.

Marsjanin znów się porozumiał z towarzyszami, aż wreszcie jeden z nich rzekł:

— Ty iść do swoich, a jutro przyjść tu z waszym dowódcą.

Ala znów przeraziła się. Ma więc tu przyprowadzić ojca — może na zgubę? Marsjanin jednak rzekł:

— Nie, my wam nic nie zrobić, my chcieć tylko od was jedną przysługę.

— Dobrze, dobrze, zrobimy wam co tylko będziemy mogli! odpowiedziała dziewczynka.

— Mayrci! ty odprowadzić ją za góry! powiedział Marsjanin. i ty przyjść niedługo, za 10 rai (rai jak się później Ala dowiedziała, była to marsyjska miara czasu, odpowiadająca około 2 godz. ziemskich). Przyprowadź waszego przewodnika. Kto wami rządzi?

— Dowódcą wyprawy jest mój ojciec — rzekła Ala z pewną dumą.

Nie obawiała się już, ufając, że te niezgrabne, ale inteligentne, jak się przekonała istoty, nie wyrządzą im nic złego.

— Ty posilić się, bo iść długo!

Ala przełknęła jeszcze jedną pastylkę, a kilka wsunęła do kieszeni.

— Idź z Mayrci i nie bać się! — rzekł rozmówca Ali, który najwidoczniej piastował nad Marsjanami jakąś wyższą władzę..

Jeden z Marsjan podszedł do dziewczynki. Ala z przyzwyczajenia wyciągnęła rękę do owego „władcy" i momentalnie zawstydziła się. Jakże mogła przypuszczać, że stworzenie odległe o tysiące kilometrów od Ziemi zna ziemski sposób witania się? A nuż weźmie on ten przyjazny gest za jakiś ruch, oznaczający nieufność, lub wrogi stosunek? Ale twarz Marsjanina przybrała jakiś wyraz, mający zapewne oznaczać uśmiech i położył swą długą łapę na drobną rączkę dziewczynki.

(Dalszy ciąg za tydzień).